Nr. 153. We Lwowie Sobota dnia 4. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. czerwca.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności odbyło w Petersburgu uroczyste posiedzenie dnia 23 z. m. Warto zapisać mowę, jaką miał na tem posiedzeniu jenerał A. Kirejew, wykazując, jaką doniosłość dla Rosji ma staro katolicyzm nie tylko pod względem religijnym, lecz i politycznym.

Doniosłość polityczna starokatolicyzmu polega na tem, że jest on ważnym czynnikiem przy rozstrzyganiu kwestji słowiańsko-katolickich w ogóle, a w szczególności kwestji polskiej, w której skład wchodzą sprawy natury politycznej, dziejowej, etnograficznej i religijnej. Polakom trudno przychodzi otrząsnąć się z marzonek o przywróceniu Polski z roku 1772, jednakże pewne otrzeźwienie na tym punkcie jest już widocznem. — Na punkcie etnograficznym łatwo także porozumieć się z Polakami, istnieje już nawet początek porozumienia się — *primirenia* — z nimi. Aby zaś na punkcie religijnym, na którym walka trwa po dawnemu, dojść do ładu i rozwiązać w ogóle kwestję polską, należy z niej wyciągnąć truciznę, wniesioną do niej przez ultramontanizm i jezuityzm. Tego rodzaju przemianę można przeprowadzić, zdaniem jen. Kirejewa, tylko z pomocą starokatolicyzmu.

„My nie proponujemy Polakom nieuczciwego interesu, nie mówimy do nich: „sprzedajcie nam swą wiarę za ziemskie dobra“. Przyjęcie starokatolicyzmu, to nie renegactwo, lecz powrót do dawnej wiary, która była niezawodnie wiarą całego Zachodu, dopóki tenże był prawosławnym“ (?).

W dalszym ciągu jenerał-teolog rozwodził się nad wzrostem starokatolicyzmu i zapewniał, ze bardzo wielu Polaków zgodziłoby się na jego przyjęcie, już choćby ze względu na nieomylność papieską, niezgodną z wrodzonym Słowianom duchem krytycznym. Następnie zaś przytoczył jako przykład, polskiego, starokatolickiego biskupa w Ameryce, Kozłowskiego(!!), który ma już posiadać 40.000 zwolenników. Zwróciwszy się do kwestyj ogólnych, uderzył mowca na Rzym, który napada *(sic!)* na Rosję w jej własnych granicach i odbiera jej Wschód, krwią rosyjską oswobodzony.

„Rosja powinna pójść za przykładem papieża, gdyż wojna obronna nie może być nigdy zwycięską. Skoro on nagada nas na naszem terytorjum, to i my, podtrzymując starokatolicyzm, powinniśmy przenieść walkę duchowną na terytorjum papieża“.

Jenerał Kirejew zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że Rosja odniesie ostateczne zwycięstwo nad papiestwem, jeśli tylko Rosjanie zrozumieją stan rzecy i nie będą się lenić, celem wyzyskania obecnych, bardzo sprzyjających do walki okoliczności.

* * *

W niedzielę odbyły się w Belgji wybory ściślejsze. Po pierwszych wyborach socjaliści zapowiadali, że katolicy stracą co najmniej 10 mandatów. Otóż według znanego już w zupełności wyniku wyborów składa się izba ze 112 katolików, 28 socjalistów, 6 liberalnych i 6 radykalnych posłów. Większość katolików w nowej izbie wynosi 72 głosów, w poprzedniej wynosiła 70 głosów. Większość 36 głosów katolickich w senacie pozostaje niezmienioną.

Ze szczegółów walki wyborczej zaznaczyć należy, iż w Leodjum wybrano ponownie 6 socjalistów i 5 radykalistów; w Verviers wybrani zostali katolicy, socjaliści stracili 4 mandaty. W Thuin wybrano 3 socjalistów, jeden mandat stracili katolicy, a jeden liberalni. W Soignies zostali socjaliści ponownie wybrani, w Tournai przeszli ponownie katolicy. Liberalni zwyciężyli w Ath, gdzie zdobyli dwa mandaty od katolików. W Termonde wybrany ponownie minister de Bruyn, jego chrześcijańsko-demokratyczny kontr-kandydat przepadł.

Wykonywanie opieki nad ubogimi.

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie wydania ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi powziął sejm na ostatniej sesji uchwałę, polecającą wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i przy ułożeniu tego projektu nad tem się zastanowił, czy i w jakiej mierze z uwagi na skutki, które ustawa z 5. grudnia 1896 nr. 222. dz. pr. p. wywrze na fundusze większych gmin, spółdziałanie w tej mierze funduszów powiatów i kraju zaprowadzić należy.

Zadanie, które sejm wydziałowi krajowemu zlecił, jest niewątpliwie bardzo ważne, albowiem każdy radby przyczynić się do ulżenia nędzy ludzkiej, z drugiej strony jednak bardzo trudne do rozwiązania, zwłaszcza wobec naszyah stosunków ekonomicznych, tudzież odgraniczeń wyznaniowych. Zanim wydział krajowy przystąpić będzie mógł do zastosowania się, w jaki sposób wykonywanie opieki nad ubogimi w drodze ustawodawczej zorganizować należy, musi przedewszystkiem posiadać jako podstawę dalszej akcji, jak najdokładniejsze daty o tem, co dotychczas w kraju naszym na rzecz ubogich zdziałano, jakimi funduszami dysponujemy, a daty te obejmować muszą ogół społeczeństwa bez względu na wyznanie, instytucje i fundusze publiczne, towarzystwa i instytucje prywatne. W tym celu odniósł się wydział krajowy do wydziałów powiatowych z żądaniem przedłożenia szczegółowych dat.

Dla ułatwienia poglądu podzielono przedmiot na trzy kategorje: 1. dotychczasowa działalność powiatów na rzecz ubogich; 2. działalność w gminach wiejskich; 3. działalność w miastach i miasteczkach.

Ad. 1. W tym dziale mają wydziały powiatowe odpowiedzieć na następujące pytania:

a) jaki jest stan funduszów ubogich będących własnością gmin powiatu z dniem 1. stycznia 1898 roku;

b) jakie kwoty wydał wydział powiatowy poszczególnym gminom z funduszów ubogich, a to w roku 1895, 1896, 1897 (tylko ogólną sumę w każdym roku);

c) na jakie cele żądanem było wydanie kwot wykazanych pod b) (wyszczególnienie tych celów);

d) czyli powiat nie udziela datków z funduszów własnych na rzecz ubogich w powiecie. Ma się tu na myśli jedynie datki na wspieranie ubogich w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie zaś inne datki na humanitarne cele jak subwencje na bursy dla ubogich uczniów, stypendja dla ubogich uczniów, datki na ochronki, domy nieuleczalnych, zakłady ciemnych, głucho-niemych i inne tego rodzaju filantropijne instytucje.

W razie potwierdzenia pytania we wskazanem powyżej ograniczeniu należy wymienić sumę wydaną z wymienieniem poszczególnych celów, a to w roku 1895, 1896, 1897;

e) czyli powiat nie posiada instytucji, mającej na celu wspieranie ubogich? W takim razie należałoby dokładnie oznaczyć zakładowy majątek tej instytucji, roczne dochody, z bliższem oznaczeniem celów.

2. W gminach wiejskich: a) czyli gminy wiejskie oprócz kwot przesyłanych im przez wydział powiatowy z funduszów ubogich nie wydają z własnych funduszów pewnych kwot na zaopatrzenie ubogich.

Celem uzyskania dokładnych wyjaśnień na powyższe i następne pytania należałoby, jeżeli budżety i zamknięcia rachunkowe gmin dostatecznych wyjaśnień nie dają, (co bardzo łatwo zdarzyć się może, ponieważ gminy bardzo często rozmaite wydatki w niewłaściwej rubryce kumulują, lub w rubrykę „nieprzewidzianych wydatków“ przenoszą), wystosować do gmin okólnik, a nadeszłe odpowiedzi następnie zestawić. Jako okres obserwacyjny oznaczono lata 1895, 1896, 1897, cyfry za każdy rok z osobna.

b) w jaki sposób są fundusze przeznaczone dla ubogich używane, czy są rozdawane w gotówce lub w materjałach;

c) czyli która z gmin nie posiada samoistnego funduszu dla ubogich, względnie domu na pomieszczenie ubogich, względnie gruntów będących własnością ubogich.

W takim razie należy wykazać wysokość kapitałów, wartość domu, obszar i wartość gruntów, tudzież sposób w jaki dochody na rzecz ubogich zużytkowane zostają;

d) czyli przy poszczególnych kościołach, cerkwiach i klasztorach znajdujących się w gminach wiejskich niema instytucyj, zakładów lub fundacyj dobroczynnych; w dalszym razie należy wykazać zakładowy majątek, roczne dochody i sposób użycia dochodów;

e) czyli na obszarach dworskich niema jakich instytucyj dobroczynnych.

3. W miastach i miasteczkach. Pytania są prawie te same, jak w dziale II., tylko oczywiście w miastach i miasteczkach znajduje się zakładów i fundacyj dla ubogich o wiele więcej, aniżeli po wsiach.

1. Dotacje z budżetu na rzecz ubogich, subwencje dla samoistnych instytucyj dobroczynnych w latach 1895, 1896, 1897, sposób użytkowania tych funduszów.

2. Fundusze ubogich samoistne, kapitał zakładowy, roczne dochody, sposób ich użycia.

3. Miejskie zakłady dobroczynne jak n. p. domy ubogich, domy pracy, ochronki, domy nieuleczalnie chorych, schroniska dla ubogich; zakładowy majątek w realnościach, kapitałach, gruntach i t. d., roczne dochody tych zakładów i sposób użycia tych dochodów.

4. Fundusze i zakłady parafjalne, kościelne, cerkiewne i przy klasztorach. Są to zabytki dawnych czasów, w których opieka nad ubogimi i dobroczynność publiczna opierały się prawie wyłącznie o kościół, cerkiew i klasztory.

5. Izraelickie fundusze ubogich i zakłady ubogich; zakładowy majątek, roczne dochody i sposób użytkowania tychże.

6. Towarzystwa dobroczynne, tudzież instytucje i zakłady utrzymywane przez osoby prywatne, roczne ich dochody i sposób użytkowania takowych.

Dla ułatwienia czynności wydziałom powiatowym, przesyła wydział krajowy równocześnie odpis kwestjonarjusza magistratom 30 miast objętych ustawą z dnia 13. marca 1889, tudzież 131 miastom i miasteczkom objętym ustawą z dnia 3. lipca 1896 z poleceniem, ażeby złożyły za pośrednictwem wydziału powiatowego starannie opracowane sprawozdanie w terminie do 15. lipca br., które to sprawozdania wydziały powiatowe po należytem sprawdzeniu do ogólnego sprawozdania z powiatu dołączyć mają.

Ostateczny termin do przedłożenia sprawozdania wyznaczył wydział krajowy do 1. sierpnia br., wzywając wydziały powiatowe, aby terminu tego ściśle dotrzymały, albowiem ostateczne wyniki badań będą drukiem ogłoszone i sejmowi przedłożone.

Składając sprawozdanie, mają wydziały powiatowe objawić swoje zdanie na podstawie kolegjalnych obrad, co uważają za najkonieczniejsze w kierunku opieki nad ubogimi.

Dla ułatwienia wydziałom powiatowym, magistratom i zwierzchnościom gminnym zbierania potrzebnych dat, odniół się wydział krajowy równocześnie do namiestnictwa z prośbą o wydanie polecenia starostwom, ażeby działalność powyżej wymienionych organów wspierali.

Obchód Mickiewiczowski.

W Sokolnikach pode Lwowem odbył się d. 26. maja obchód Mickiewiczowski. Przedewszystkiem podnieść należy tę okoliczność, że urządzili go miejscowi nauczyciele z proboszczem ks. Czyżewskim na czele, z współudziałem wieśniaków. Słowo wstępne wypowiedział ks. Czyżewski, kierownik szkoły p. Komplikowicz opowiedział zebranym o życiu i zasługach Mickiewicza, resztę zaś programu wypełniły śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej, chóru Czytelni miejscowej i Kółka rolniczego pod niestrudzonem kierownictwem nauczyciela p. Stankiewicza. Młodzież wiejska odśpiewała kantatę Urbanka balladę „Alpuhara“, „Dalej bracia“, „Bartosza“ i „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Śpiewy te przeplatały deklamacje, a mianowie „Koncert Jankla“, wygłosili parobczacy: Józef Socha, Jan Andreasik i Józef Kukla, „Powrót taty“ Anna Gajdzianka, „Grzybobranie“ Katarzyna Boczula i „Mglisty poranek“ Franciszka Cwynarówna. Najmilszym punktem programu było przemówienie gospodarza Jędrzeja Hubisza, który prostem a jędrnem przemówieniem dowiódł, że wieśniakowi polskiemu nie obce są dzieła Mickiewicza, i że lud nasz rozumie już, że w oświacie leży potęga narodu. Piękną tę uroczystość zakończono rozdaniem między lud wizerunków wieszcza i broszurek, które zostaną trwałą pamiątką obchodu.

W pensjonacie Amalji d'Endel we Lwowie odbył się obchód uroczysty ku czci Mickiewicza. W sali ozdobionej popiersiem wieszcza wśród zieleni i kwiatów, zgromadzili się rodzice i znajomi pensjonarek, przysłuchując się z przyjemnością produkcjom młodziutkich wykonawczyń. Uroczystość rozpoczęła się o 5. popołudniu odczytem o Mickiewiczu, ślicznie napisaną pracą przez nauczycielkę p. Redlównę. Nastąpiły potem deklamacje na cześć Mickiewicza i „Koncert nad koncertami“ z akompanjamentem fortepianu, przeplatane udatną grą na fortepianie i choralnymi śpiewami, złożonymi przeważnie z pieśni patrjotycznych, wykonanych znakomicie pod kierownictwem nauczyciela śpiewu p. Urbanka. Goście wzruszeni opuścili salę, unosząc miłe wspomnienie tej uroczystości owianej duchem narodowym.

W Janowie odbył się obchód Mickiewiczowski w niedzielę dnia 29. maja. Po mszy św. wygłosił kazanie ks. Dziugrewicz. Następnie odsłonięto tablicę przy nowootworzonej ulicy Mickiewicza. Wieczorem w sali hotelu kolejowego odbyła się wieczornica, zagajona przez dra Udzielę.

W Wyszatyczach i Żurawicy pod Przemyślem odbyły się obchody Mickiewiczowskie, staraniem przemyskiego „Koła pań“ Towarzystwa szkoły ludowej.

W Niżankowicach uczczono pamięć wieszcza bardzo uroczyście. Wieczorek, który zgromadził całą inteligencję miejscową, zagaił dr. Ruczka, odczyt wygłosił sędzia p. Misiński, deklamował p. Kosiba z Przemyśla, śpiewała p. mecenasowa Smutnowa, na fortepianie grała p. Józefowa Tarnawska. Obchód zakończono iluminacją.

Pruchnik. Za staraniem komitetu złożonego z inteligencji i mieszczaństwa odbył się u nas w zeszłą niedzielę uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. W sobotę jeszcze poprzedził tę uroczystość wieczorek dla dzieci szkolnych, w którym dyrektor szkoły przedstawił dzieciom w obecności rodziców obszernie i w sposób przystępny życiorys i działalność Mickiewicza, potem dzieci odegrały „Powrót taty“, a zakończył obraz z żywych osób.

Następny dzień rozpoczął się pobudką z muzyką po mieście, w czasie nabożeństwa w kościele parafjalnym przemówił z ambony ksiądz wikary, zachęcając lud do miłowania Ojczyzny za przykładem naszego poety i do rozczytywania się w jego dziełach. Po nabożeństwie rozdał komitet między lud i mieszczaństwo pewną ilość broszur i portretów wieszcza.

Wieczorem odbyło się przy licznym współudziale wszystkich warstw społeczeństwa przedstawienie amatorskie, poprzedzone przemówieniem miejscowego rejenta, następnie dzieci powtórzyły „Powrót taty“, a starsi amatorowie odegrali z wielką werwą „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Apoteozą Mickiewicza przy odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono ten obchód, który pozostawił w umysłach wszystkich miłe wspomnienie na długie czasy i napoił przeświadczeniem, że nawet w tak małej mieścinie jak nasza nie brak ludzi dobrej woli.

Zasługę około uświetnienia tego obchodu wrzypisać należy paniom nauczycielkom oraz ochotniczej straży ogniowej i jej niezmordowanemu naczelnikowi.

Tarnopol 24. maja. W niedzielę odbył się tu obchód Mickiewiczowski. O godz. 10. rano wyruszyły reprezentacje i stowarzyszenia, zebrane na podwórzu magistratu i przed gmachem „Sokoła“ na nabożeństwo. Polska młodzież z gimnazjum, szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego ze swoją muzyką, ustawiona w szeregach z własnej inicjatywy otwierała pochód. Reszta potworzyła czworoboki, w których postępowały: rada powiatowa z ordynatem Czarkowskim Golejewskim w polskim stroju, rada miasta z burmistrzem dr. Łuczakowskim, towarzystwo muzyczne z wieńcem, „Sokół“ ze sztan-

(63)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Księże dobrodzieju! Przecież to nie są wyrazy, którymi można operować tam, gdzie o dobro narodu chodzi. Praw nie ma żadnych, bo je odebrano, stracić już więcej nic nie możemy. Straciliśmy wszystko i trzeba sobie wybłagać bodaj odrobinę.

— Prawa narodowe mogą być gwałcone, bo gwałtowników nigdy nie braknie, ale nie ulegają przedawnieniu.

Bajbuza niecierpliwił się.

— Mamy zatem walczyć o jakieś fikcyjne prawa narodowe i dać się wystrzelać jak kuropatwy lub pójść w sieci jak zające?

— Można walczyć milczeniem i słowem. Wróg boi się więcej tych, którzy milczą niż tych, którzy za wiele mówią. Nie boi się tylko tych, którzy rękę do niego wyciągają. Naród, który sam milczy, ale o którym cały świat mówi — jest silnym i potężnym.

— Dalekobyśmy zaszli, gdybym chciał z każdem zdaniem ks. wikarego polemizować. Zejdźmy z dziedziny ideologji do rzeczywistości. Musimy pogodzić się raz z tą myślą, że stanowimy część innego państwa i z tem państwem, przyszłość nasza związana.

— Dobrze, musimy pogodzić się z tą myślą...

— Musimy względem tego państwa zachować lojalność obywatelską...

— Dobrze, zgoda.

— Musimy z nim razem pracować...

— Dobrze.

— Musimy zasłużyć na zaufanie, że zgodnie z nim pracować będziemy...

— Dobrze. Ale ja teraz pana zapytam: co zyska przez to cały naród? Boć przecie, jeżeli mówimy o pracy, to *primma charitas ab ego.* Nie chcemy być nędzarzami i niewolnikami, a pracować dla wzmocnienia potęgi sąsiada.

— Z czasem wyrobi się stosunek inny i szacunek wzajemny. Powiedzmy sobie tak jak powiedzieli Polacy w Austrji: przy tobie najjaśniejszy panie stoimy i stać chcemy.

— Dobrze... Będziemy stać przy tobie najjaśniejszy cesarzu Wszech Rosji, a ty kopaj nogą nas, nasze dzieci i wnuki, każ nam się uczyć po moskiewsku, tysiące lat naszych dziejów zamaż czarną farbą cenzury, nie pozwalaj nam nazywać się Polakami, każ swoim urzędnikom maltretować nas, zmuszaj do zapomnienia języka ojczystego, oddaj pod kontrolę cenzorów nasze myśli i uczucia, nałóż na nas podwójne podatki za to, że jesteśmy Polakami, odbierz naszą ziemię i oddaj czynownikom swoim, nie pozwalaj bratu rodzonemu ustąpić kawałka roli, na której wyrosłeś... a my będziemy stać przy tobie najjaśniejszy cesarzu Wszech-Rosji...

— Przecież wszystko tak zmienili się może jak zmieniło się w Austrji...

— Wówczas będziemy mówić inaczej... ale ja pana zapytam jeszcze: co na takiej odrobinie wolności zyskuje cały naród? Bardzo nie wiele. Jeżeli pan prawą rękę trzyma w cieple normalnem, a lewą w chłodzie o 25°, to ciepło pożytku panu nie przyniesie, a cały organizm straci życie powoli; prawa ręka nie uratuje go. Chłód uczyni ją bezwładną, a potem przyjdzie zgnilizna, która cały organizm ogarnie i zniszczy. Czy prawa ręka, której tak było dobrze w owem cieple zapobieży temu? Nie. To samo dziać się musi i z organizmem narodowym. Dopóki każda część jego żyje w innej temperaturze, dla całości nie ma zbawienia.

— Więc walczyć bez nadziei zwycięstwa?

— Nie. Czekać na stanowisku jak żołnierz, ale nie wyciągać ręki do zgody, bo stanowisko nasze wobec Rosji jest cywilizacyjne. My bronimy Termopilów. Nikt tego przyznać nie chce, ale wszyscy to czują, że zajmujemy posterunek moralny, jesteśmy barjerą od barbarzyńców, taką samą jak dawniej byliśmy przeciwko Turkom i Tatarom. My tworzymy wał cywilizacyjny — usuńmy go tylko dobrowolnie i nowy Atylla poprowadzi na Europę nie Hunnów lecz Kozaków, którzy stratują i zdepcą cały dorobek umysłowy ludzkości, a tam gdzie papież siedzi carska ręka posadzi „oberprokurora Synodu“. Wtenczas i my zginiemy. Dziś mało kto poznaje się na malutkich ustępstwach robionych Izwolskiemu, ale skutki ich ogromne. Pozbawieni naszej religji i narodowości przez dążenie do owej zgody — mgławicy politycznej, — zepchnięci zostaniemy z naszego cywilacyjnego stanowiska, a wówczas dopiero Moskwa tryumfująco będzie mogła powiedzieć: *Finis Poloniae.*

Rozstali się z goryczą w sercu — nieprzekonani wzajemnie.

Bajbuza wracał do domu posępnie zamyślony, a przez usta wyrwały mu się słowa pełne lekceważenia:

— Marzyciel niepoprawny!

Wikary pozostał sam w mieszkaniu. Boleść głęboka i smutna przygniatała go.

— Nowy wróg przybywa... — myślał — gorszy, bo wewnętrzny. Dotychczas naród nasz miał tylko jedną ranę, nad której zagojeniem pracował. Rana była wielka, ale ropiła się prawidłowo, dziś wróg odkrył ją i zastrzyknął trucizny, własnych naszych rąk do tego używszy! Straszne czasy. Dawniej zginał i łamał jednostki, teraz zaczyna nas karmić trucizną, którą do codziennego chleba domięszał — a zgłodniali, zmęczeni pędzą na oślep do tego pożywienia...

XI.

Bajbuza stanął nareszcie u celu swoich życzeń — w Warszawie.

Najął na Nowym Rynku Starego miasta dwa pokoje z kuchnią i zamieszkał tam. Gdy się tylko jako tako urządził, zabrał się do gorączkowej pracy. Godziny swoje w biurze statystycznem odsiadywał regularnie, potem szedł do Bibljoteki uniwersyteckiej, gdzie jeszcze półtorej godziny pracował i wracał do domu na obiad. Wieczorem, jeżeli był w domu, zawsze prawie pisał.

Żona i dzieci mieściły się w jednym pokoju, on w drugim. Pokój jego był równocześnie bawialnym, sypialnym, jadalnią i pracownią. Tu miał swoją szafkę z książkami i biurko do pracy.

Nad czem pracował — nikt w domu nie wiedział.

Nikt do niego nie przychodził nigdy. On wieczorami niekiedy wymykał się z domu, ale gdzie bywał i co robił — nigdy o tem żonie nie mówił; a to co pisał, zawsze do biurka zamykał, tak, że Kachna nigdy nawet rękopisu nie oglądała. A może i nie ciekawa była.

Ona takie miała życie osamotnione i ciężkie. Z początku rwała się do miasta jak dziecko do nieznanej jeszcze zabawki, ale zetknąwszy się z niem, uczuła chłód i rozczarowanie. Wyrosła i wychowana na wsi, wyglądała jak sikorka w klatce. Nie mogła ani ona do miasta przystać, ani miasto ją zadowolić. Chodziła wprawdzie w sukni i w kapeluszu, ale duszę miała wiejską i prostą. Brak jej tu było śpiewu ptaków, poryku bydła, wesołego poszczekiwania psów, zieleni drzew, złota dojrzewających zbóż i białej wstęgi zimowej drogi. Z początku przypatrywała się wszystkiemu ciekawie, bawiła się patrzeniem, żyła nowością, ale przyszła zima i w czterech ścianach izby siedzieć musiała jak w klatce. Wówczas myśl rozbudzona rysowała jej wiejskie obrazy, ludzi, naturę. Skupiła się w sobie i w tęsknocie utonęła. Żal ją trawił i gryzł, a smutek goryczą zaprawiał każdą wolną chwilę. Nie miała nawet przed kim smutków swoich wyjawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

darem, „Gwiazda" ze sztandarem, „Jad-Charuzim" stowarzyszenie rękodzielników, izraelickie tow. dobroczynności „Humanitas" z wieńcem, izba związku rękodzielników z pięcioma korporacjami i sztandarami, kółko rolnicze ze sztandarem, niedawno zawiązane stowarzyszenie robotników „Przyjaźń" ze sztandarem, straże ochotnicza i miejska i te zamykały pochód. Podczas nabożeństwa wszystkie stowarzyszenia z braku miejsca zostały przed kościołem. Kazanie wygłosił ks. Kuryś. Równocześnie odbyło się nabożeństwo z przemową w synagodze. Do pochodu przybył kahał z rabinatem. Z kościoła ruszono przed pomnik Mickiewicza. Towarzystwo muzyczne, zasilone młodzieżą, odśpiewało kantatę, a p. Michałowski wygłosił mowę, poczem złożono od młodzieży wieniec laurowy, od Polek i stowarzyszenia „Humanitas" wieńce. Podczas pochodu z kościoła zaczął padać deszcz, zamieniając się w ulewę podczas mowy przy pomniku. Publiczność wytrwała do końca, a również kobiety, przejęte ważnością chwili, burzę przetrzymały. Po południu o godz. 4. przy pogodzie odbyła się w ogrodzie miejskim za wstępem bezpłatnym zabawa ludowa. Przemawiał prof. Witwicki o znaczeniu Mickiewicza, deklamację wygłosiła panna Moszyńska. Chór młodzieży śpiewał polskie i ruskie pieśni, potem rozdano między lud paręset egzemplarzy dzieł Mickiewicza i portretów.

O godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" odbył się wieczór muzykalno-wokalny za zaproszeniami. O godz. 10. młodzież z muzyką urządziła korowód z pochodniami i lampionami. W uroczystości stowarzyszenia ruskie, jak zwykle, żadnego udziału nie brały. Młodzież szkolna ruska od uroczystości zupełnie się wyłączyła. Obchód wypadł wspaniale i w bardzo uroczystym nastroju. Domy były dekorowane.

Mielec 22. maja. Skromnie, lecz z pietyzmem obchodziliśmy tu wczoraj setną rocznicę urodzin wieszcza. Na błoniach tutejszych zgromadziły się tłumy ludu, do których przemówił marszałek Sękowski. Odczyt i pieśni wypełniły program.

Kult Stojałowczyków dla Mickiewicza. Czytamy w *N. Ref.*: „Stojałowszczycy wobec uroczystości Mickiewiczowskich zachowują się, jak to mieliśmy już sposobność wykazać, nietylko obojętnie, lecz profanują te obchody równoczesnem urządzaniem wieców wyborczych, na których inscenują karczemne burdy. Postępowanie to, świadczące chyba dowodnie o poszanowaniu przez ks. Stojałowskiego aspiracyj narodowych, tłómaczy organ ks. Stojałowskiego, *Wieniec Polski*, w następujący sposób:

„W całej Galicji obchodzono w tych dniach lub obchodzić jeszcze będą „uroczystości Adama Mickiewicza". Kto był Adam Mickiewicz, tośmy już przed laty piętnastu (!) obszernie pisali w gazetkach, podając nietylko życiorys Mickiewicza, ale także streszczenie wszystkich jego pism znakomitszych. Wyprzedziwszy (!) w ten sposób o lat 15 dzisiejszy ruch naszej inteligencji ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, możemy w obecnym czasie nie brać czynnego udziału w obchodach Mickiewiczowskich, zwłaszcza, gdy nas do tej wstrzemięźliwości zmusza inna, na razie ważniejsza dla ludu praca. Pracą tą jest agitacja wyborcza w okręgu V kurji sanockiej, która ma na celu głównie: zjednoczenie ludu pod jednym chrześcijańskim sztandarem". Dalej pisze *N. Ref.*: „A cóż to zrobiłeś, księże redaktorze, z narodowym sztandarem? Chrześcijańskim potrafi być polski lud i bez agitacji, a nawet wbrew agitacji, jak tego dowodzą dzieje dzielnych unitów. Ale nie zapomni się chyba tego ludu, gdy co lat 15, gdy jedna generacja miała czas wymrzeć, a druga zająć jej miejsce, przypomni się mu, kim był Mickiewicz. Jeżeli ks. Stojałowski agitację za p. Wł. Lewickim uważa za sprawę ważniejszą od uroczystości Mickiewiczowskich, to my tylko pogardliwem potępieniem takich zapatrywań odpowiedzieć na to możemy."

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 3 czerwca. Obchód Mickiewiczowski odbędzie się tutaj pod protektoratem posła Struszkiewicza. W koncercie urządzonym przez stowarzyszenie akad. „Ognisko" wezmą udział pp. Simonelli, Chrząszczewska, Abendrothowa i chóry słowiańskie. Słowo wstępne wypowie Wojciech Dzieduszycki.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4. czerwca.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Wiadomości osobiste. Poseł Leon Chrzanowski ciężko zaniemógł.

Kalendarz. Sobota (4.): Kwiryna. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 47.

Mianowania. Minister skarbu mianował komisarza skarbowego Józefa Nentwiga, Polaka, starszym komisarzem skarbowym w departamencie rachunkowym ministerstwa skarbu.

Dar. Stanisławowski biskup gr. kat. ks. Kuiłowski ofiarował 15.000 zł. na odnowienie i upiększenie stanisławowskiej katedry ruskiej.

Kółka rolnicze. W ostatnich czasach założono nowe kółka rolnicze: w Unterwalden (pow. Przemyślany), dalej w Krzemienicy (pow. Mielec) i w Brzozie królewskiej (pow. łańcucki). Ogółem powstało dotąd 1303 kółek.

Nominacje w towarzystwie wzaj. ubezpieczeń. Dyrekcja towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zamianowała:

W dziale ubezpieczeń od ognia: Szefem wydziału szkodowego w Krakowie Jana Jordana, kierownikiem sekcji w Krakowie Karola Ryszkowskiego, likwidatorem I. klasy w Krakowie Włodzimierza Znamirowskiego, pomocnikiem sekretarza w Krakowie Czesława Kamieńskiego, korespondentem w Krakowie Włodzimierza Ritterschilda, likwidatorem II. kl. w Krakowie Antoniego Romaszkana, adjunktami II. klasy Jana Gółkowskiego i Juljana Wencka we Lwowie, asystentami I. klasy Władysława Potkańskiego w Krakowie, Teofila Plutyńskiego i Stanisława Pańkowskiego we Lwowie, asystentami II. klasy Tadeusza Łazarewicza w Krakowie, Jana Birlusa i Jana Sochackiego we Lwowie.

W dziale ubezpieczeń życiowych: Adjunktem I klasy Bolesława Baumana, asystentem I klasy Edwarda Żulińskiego, asystentami II klasy Władysława Kalinowskiego i Eugenjusza Korczyńskiego.

W Towarzystwie wzajemnego kredytu korespondentem we Lwowie Bolesława Lewickiego, likwidatorem w Krakowie Zygmunta Korzeniowskiego.

Zamach na pociąg. Na kolei warszawsko-terespolskiej spełniono w nocy zamach na pociąg osobowy. Z Pragi o godzinie 11. minut 53 wieczorem wyszedł pociąg towarowo-osobowy do Brześcia. Po wyruszeniu ze stacji Nowo-Mińsk w dalszą drogę, na trzeciej wiorście pociąg natrafił na jakąś przeszkodę, gdyż parowóz uległ silnemu wstrząśnieniu. Po zatrzymaniu pociągu maszynista i służba zbadali przyczynę i okazało się, że jakiś zbrodniarz ułożył na szynach w pewnych odstępach w czterech miejscach szyny i słup telegraficzny. Na szczęście szyny i słup położone były jednym końcem, skutkiem czego koła lokomotywy przeszkodę odepchnęły, w przeciwnym bowiem razie pociąg byłby się wykoleił. Po usunięciu przeszkód i obejrzeniu dalszej linji, pociąg wyruszył w dalszą podróż, a zawiadomiona o wypadku władza policyjno-żandarmska, zajęła się odszukaniem zbrodniarzy.

Brak ostrożności. Z Chyrowa donoszą: Pociąg wychodzący z Zagórza o g. 5 rano, zabiera w Chyrowie dzieci do szkoły do Przemyśla. W d. 25. zm. wsiadła do wagonu tylko jedna jedenastoletnia córeczka porjera, którą odprowadziła matka i oddała w opiekę konduktorowi. Konduktor wpuścił ją do wagonu i zostawił przy drzwiach, które jednak tylko przymknął, a nie założył klamki. Przejeżdżając koło pierwszej budki, dziecko chciało zobaczyć, czy jej koleżanka w tej budce mieszkająca, już wstała, zbliżyło się i oparło o drzwi, lecz w tej chwili drzwi się otworzyły, porywając dziecko. Dziecko tak wisiało chwilę i wołało o ratunek, lecz nikt z personalu wołania dziecka nie słyszał. Budnik, około którego budki to się działo, przeraźliwym krzykiem chciał zatrzymać pociąg, lecz i jego nie usłyszano. Wreszcie dziecko omdlały ręce i upadło. Szczęściem nasyp był świeży i zwilżony. Pociąg pojechał dalej. Budnik ów przybiegł dziecku z pomocą. Orzeźwił je wodą i zaniósł do rodziców. Dziecku prócz silnego potłuczenia, nic więcej się nie stało i ma się już wcale dobrze.

W Miejscu Piastowem dzięki niespożytej energji ks. Bronisława Markiewicza ma powstać w tym roku drugi zakład dla młodzieży, kształcącej się pod godłem: „Powściągliwość i Praca." W roku zeszłym kształciło się tam w rzemiosłach i muzyce 103 młodzieńców, przeważnie sierot. Młodzież kształci się ze wszystkich dzielnic dawnej Polski i z wychodźtwa. Dnia 14. zm. namiestnictwo zezwoliło czcigodnemu ks. Markiewiczowi na zakładanie podobnych zakładów w całym kraju. Nie wątpimy, że ogół nasz poprze humanitarne zakłady i chętnie pieniężną ks. Markiewiczowi przyjdzie pomocą.

Aresztowanie. W Tarnopolu na polecenie prokuratorji państwa aresztowano pod zarzutem zbrodni oszustwa hr. Witolda Wolańskiego, właściciela dóbr ziemskich.

Szczekanie pieska. W Przemyślu wychodzi mało znane komu pisemko pod tytułem *Prapor*, redagowane przez adwokata przemyskiego p. Teofila Kormosza. *Prapor* sam o sobie twierdzi, że jest organem duchowieństwa ruskiego, ale to prawdą nie jest, gdyż duchowieństwo ruskie *Prapora* nie chce znać. Pismo to założył p. Kormosz tylko dla reklamy, chciał bowiem koniecznie być redaktorem i odgrywać jakąś rolę.

Otóż p. Kormosz w *Praporze* swoim z okazji obchodów jubileuszowych Mickiewicza zamieścił następujący artykuł:

„W chwili, kiedy ziemia galicyjska przygotowuje się do uroczystego obchodu pięćdziesiąt letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny i odrodzenia narodu ruskiego, krząta się g a r s t k a s z o w i n i s t ó w z b r a t n i e g o n a m n a r o d u, aby uroczystą manifestację wdzięczności dla Boga i przywiązania do państwa, jaką wskróś na całej Rusi dnia 15. maja r. b. urządził naród ruski z a w o d z ą s w e g o k l e r u, s p a r a l i ż o w a ć obchodem stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, zamierzając uroczystość tę rozciągnąć na cały kraj, narzucić na cały kraj, narzucić ją szkołom ludowym po wsiach i gdzie się da, wciągnąć także duchowieństwo do obchodu tej uroczystości po kościołach.

„Rzecz to Polaków oddawać cześć znamienitym genjuszom icb narodu. Ale gdyby się kuszono wciągać w tę uroczystość także nasz naród i jego młodzież szkolną, to myśmy obowiązani jako jeden mąż sprzeciwić się temu. Od narzucania narodowi naszemu obcej kultury, przeciwnej zresztą tegoż ideałom i dążeniom, obowiązaniśmy bronić naszego ludu — tembardziej, że **k u l t s z a ł u, b e z b o ż n o ś c i d o c h o d z ą c e j b l u ź n i e n i u B o g u, a p o t e o z a ż y d o w s t w a i d y k t o w a n e j p a t r j o t y z m e m z d r a d y, s c h l e b i a n i e b e z m y ś l n o ś c i i z e p s u c i a p e w n y c h s t a n ó w i z u p e ł n e i g n o r o w a n i e c i e r p i e ń s z e r o k i c h w a r s t w p r a c u j ą c e g o l u d u**, są to zalety nie bardzo porywające, nie bardzo kulturne. Genjusz żyje w narodzie w swoich utworach, jednakowoż powyższe zalety — uchowaj Boże, aby się do naszego przeszczepiły narodu! Więc baczność!

„Pozostawmy braciom Polakom ich forsowany przez wydziały rad powiatowych jubileusz w spokoju, jeżeli oni zarazem dadzą pokój naszemu narodowi! A jeśli szowiniści pomiędzy nimi zechcą do swego jubileuszu zaprządz i nasz naród, aby w nim zatrzeć wrażenie jubileuszowego obchodu jego wyzwolenia i odrodzenia, wtedy pouczmy lud godnie a otwarcie: co „nasze", a co „nie nasze!" Mianowicie „nasze" to wdzięczność dla Boga i przywiązanie do dynastji i państwa, które narodowi ojczyznę przywróciły i nadzieja piękniejszej przyszłości, wywalczonej własnemi siłami przez praktyczne wypełnianie postulatów chrześcjanizmu. Wszystko, co temu przeciwne, to „nie nasze", a do „nie naszego" wara wprzęgać nasz naród!"

Ze śmiechem politowania nad głupotą autora czyta się te brednie. Źle jest z tem społeczeństwem, które podobne elukubracje półgłówków może cierpieć, a nawet może przyznawać im pewną rację. Artykułem tym p. Kormosz wcale nie obniżył uwielbienia, jakie cały świat cywilizowany (nie wyłączając nawet Moskali) żywi dla naszego wieszcza, lecz wystawił świadectwo ubóstwa moralnego dla siebie i dla tych, o których sądzi, że będą to czytali, a może nawet z poglądami tymi się zgodzą. Postać naszego wieszcza stoi za wysoko, aby cześć dla niego obniżyć mogło ujadanie piesków w guście *Prapora*.

Kuda kuckti do patyky.

Lwowianin na Filipinach. Niejaki p. Edmund Fischer, Polak, z urodzenia Lwowianin, przebywa od niewiadomego czasu w miejscowości Durago, w prowincji Albay, na wyspach filipińskich, gdzie posiada aptekę. Niktby o egzystencji jego nie wiedział, gdyby nie wojna obecna amerykańsko-hiszpańska. Z powodu bowiem niepewnych stosunków, zażądał p. Fischer od konsula austro-węgierskiego uznania swych czworga dzieci za obywateli austrjackich, by uzyskać dla swej rodziny opiekę konsulatu. Konsul austrjacki w Manilli otoczył petenta opieką, zarazem jednak udał się pisemnie do namiestnika Galicji — a stąd to pismo odstąpione zostało magistratowi, celem skonstatowania, czy p. Fischer jest do Lwowa przynależnym. Gdzie też niema Polaków?

Bismarck a Polacy. Korespondent dziennika *Leips. Neu. Nachr.* zapewnia, że ks. Bismarck dziś jeszcze ze szczególną predylekcją lubi rozprawiać o kwestji polskiej i zwłaszcza błogosławi chwilę, w której obecna polityka kark skręciła elastyczności Capriviego.

„Książę Bismarck — mówi — uważa Polaków, a mianowicie szlachtę polską, duchowieństwo polskie i — *last not least* — chłopów polskich, na mocy długoletnich obserwacyj, nietylko za żywioły, dla których polityczna intryga jest potrzebą życia, lecz które posiadają w tym właśnie kierunku wyjątkową zdolność i talent, operujący bezustannie w służbie idei narodowej. Wobec tego niezbędną jest nadzwyczajna ostrożność i niezmordowana energja, by zdeptać każdy najlżejszy ruch, skierowany ku osłabieniu wpływów niemieckich we wschodnich prowincjach państwa i kontrolować dokładnie manipulacje polskich intrygantów na arenie międzynarodowej. W tym względzie talent Polaków jest szczególnie niebezpieczny."

Dalej korespondent, który osobiście rozmawiał z żelaznym księciem, donosi, że kościół rzymsko-katolicki, zdaniem ks. Bismarcka, wszystkiemi siłami popiera rozwój polonizmu, bo upatruje w nim silną epokę przeciw herezji nowoczesnej.

„Polacy uchodzą za najpodatniejszy żywioł do przywrócenia panowania księży, czyli sklerykalizowania całej Europy. Naród, który tylko po polsku mówi, mniej podlega wpływom liberalizmu współczesnego, niż taki, którego językiem ojczystym jest język wszechświatowy, np. francuski lub niemiecki."

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać.: Egzamin konkursowy złożyli z pomyślnym wynikiem w terminie majowym następujący kapłani: Barnat Stanisław, Lazarewicz Jan, Librewski Władysław, Momocki Kazimierz, Niedzielski Leopold, Ożga Wawrzyniec, Sokołowski Stanisław, Zawisza Józef. — Przeniesieni: ks. Franciszek Jasłowski z Michalcza do Monasterzysk; ks. Marcin Stefanicki z Kozłowa do Michalcza; ks. Mikołaj Kochański z Monasterzysk do Kozłowa; ks. Józef Kuczyński z Koropca do Toustego; ks. Adam Pyrek z Toustego do Koropca; ks. Dominik Chwojka z Tłumacza do Kamionki strumiłowej; ks. Michał Baściak z Kamionki strumiłowej do Hodowicy; ks. Jan Biliński z Podhajec do Tłumacza. — Konkurs na probostwo w Kobylnicy ogłoszony ponownie do 15. lipca br.

Djecezja tarnowska: Do konkursu parafjalnego w dniu 10. i 11. bm. zasiadali: ks. Stanisław Czerski, ekspozyt z Ochotnicy; ks. Jan Kuderna, proboszcz z Kasiny; ks. Józef Lasak, administrator z Jaślan; ks. Franciszek Romański, proboszcz z Chronowa; ks. Andrzej Sulisz, administrator z Krzyżanowic; ks. Józef Adamczyk, kooperator z Lipnicy murowanej. — Zamianowany szambelanem papieskim ks. Tomasz Turza, proboszcz w Zassowie.

Restauracja kościoła PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej, przeznaczonego dla młodzieży szkół średnich na nabożeństwa, raźnym postępuje krokiem. Obecnie ustawiono już na szczycie odnawiającej się budowy wieżę kościelną, której przedtem nie było, zupełnie nowozbudowaną i blachą pokrytą. Wewnątrz świątyni również szybko postępują roboty renowacyjne, a niebawem nastąpi restauracja licznych malowideł, jakiemi ściany kościoła dawniej pokryte były. Wejście do kościoła będzie boczne od ulicy Łyczakowskiej.

Dozorcy domów, należący do stowarz. katol. robotników „Jedność", wysłali onegdaj deputację do prezydenta miasta dra Małachowskiego, która wręczyła memorjał lwowskich dozorców domów z prośbą, aby magistrat wziął ich w obronę przed haniebnym wyzyskiem przez żydowskich właścicieli realności. Prezydent przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł sprawę tę przedłożyć na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

„Noc wenecka" na stawach panieńskich udała się onegdaj bardzo ładnie. Była pogoda, lampiony, dużo publiczności, muzyka, „Echo" i wyścigi na łodziach, które stanowiły główny punkt programu. W biegu I. „towarzyskim" zwyciężyli pp. Przanowski i Hryniewicz na wspólnej łodzi, w II. („bieg czajek") Kulczycki, w III. „głównym" Przanowski, w IV. „rybackim" ten sam.

Na cmentarzu janowskim powiesił się na jednym z krzyżów grobowych mężczyzna około 60 lat liczący, nędznie ubrany, prawdopodobnie zarobnik. Zwłoki spostrzegł onegdaj grabarz. Odstawiono je do kostnicy.

Żywe biurko. Od dłuższego czasu mieszkańców domu pod l. 4 przy ul. Kleinowskiej niepokoił jakiś tajemniczy duch, który grasował w pokojach i eskamotował rozmaite przedmioty. Ajenci policyjni wyśledzili tego ducha i uwięzili go. Jest nim syn szewca, zamieszkałego w tym domu, a nazywa się Franciszek Biurko. Podczas rewizji znaleziono u niego formalny bazar skradzionych rzeczy. Aresztowano także dwóch handełesów, którzy byli wspólnikami tego złodzieja.

Obłąkany. Niejakiego Goldsztauba uwolniono z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, ponieważ warjacja jego nie miała cech gwałtownych. Kochająca małżonka, pani Goldsztaub, nie chciała go przyjąć do domu, więc biedak puścił się na włóczęgę po mieście. Aresztowano go w wozie elektrycznego tramwaju, gdzie zachowywał się całkiem odpornie wobec kategorycznego żądania konduktora, aby kupił bilet jazdy. Na inspekcji policyjnej opowiadał, że jutro ubierze się w bardzo ładny garnitur i jasny krawat, a tymczasem pójdzie spać — na złotem łóżku. Odstawiono go do domu i oddano w ręce kochającej małżonki, pani Goldsztaub.

Z Krakowa piszą do nas: Edmund G i n w i l l-P i o t r o w s k i świeżo mianowany zastępcą dyrektora referenta w krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń ukończył nauki w Theresianum z dyplomem prawniczym. Lat 13 pracuje w dyrekcji Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. Wiele prac fachowych publikował w *Ateneum*, *Tyg. rolniczym*. *Ekonomiście polskim*, *Oest. Molkerei-Zeitung*, *Roczniku asekuracyjno-ekonomicznym* i w. i. *Dziennik Polski* drukował w roku 1893 polemiczną rozprawę pióra śp. K. Michalewskiego w odpowiedzi na broszurę p. Piotrowskiego „*Viehversicherung*", wydaną także po polsku. Nowy zast. dyrektora-referenta odbył dłuższą podróż po Niemczech, Austrji i Szwajcarji, gdzie badał zakłady ubezpieczeń. W Magdeburgu przebywał czas dłuższy.

* **Krynica.** Z otwarciem sezonu, przyjmuje do swego pensjonatu „pod Wisłą" jak lat poprzednich, całe rodziny, również i pojedyncze osoby, a młodym panienkom, przybywającym bez osób starszych, zapewnia troskliwą opiekę. Emilja Burzyńska, wdowa po profesorze Uniw. Jagiellońskiego.

* **Festyn** na dochód towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się d. 3. lipca w Brzuchowicach.

* **Ślub.** We wtorek d. 7. bm. o godz. pół do 8. wieczorem w kościele parafjalnym Najśw. Panny Marji Śnieżnej we Lwowie pobłogosławiony będzie związek małżeński dra Ignacego Czemeryńskiego z panną Wandą Chylińską, córką radcy sądu krajowego p. Kajetana Chylińskiego i Leontyny z Pożniaków.

* **Słowiańskie stowarzyszenie kupieckie we Wiedniu** urządza dnia 8. czerwca r. b. o godzinie 8½ wieczorem w sali resursy I. Reichsrathstrasse 3 walne zgromadzenie, na które najuprzejmiej zaprasza wszystkich we Wiedniu zamieszkałych kupców, przemysłowców i pomocników handlowych. Omawiane będą kwestje ekonomiczne i handlowe. Wielu posłów do rady państwa przyrzekło swój współudział. Ktoby dotychczas nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do stowarzyszeń: „Strzechy" (V. Margaretenstrasse 52) i „Ognisko" (IX. Sechsschimmelgasse 16).

* **Zaręczyny.** Dnia 29 maja w Partyniu pod Tarnowem, w gronie najbliższej rodziny, odbyły się zaręczyny panny Róży M ę c i ń s k i e j, córki Józefa Męcińskiego, znanego posła i prezesa Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i jego małżonki Heleny z Dobrzyńskich, z panem Stanisławem W o ł k o w i c k i m ze Strzyżowa, synem śp. Hipolita Wołkowickiego i Konstancji z Skrzyńskich.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Koła".

* **Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie** członków towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" utrzymującego „Dom pracy" przy ulicy św. Piotra l. 39 we Lwowie, odbędzie się dnia 10 czerwca o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń magistratu miasta Lwowa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

IV. l i s t a s k ł a d e k n a p o m n i k M i c k i e w i c z a w e L w o w i e. Poprzednio wykazane 4701 zł. 51 ct. Z drugiej listy A. Krechowieckiego: H. br. Loebl 30 zł., K. hr. Dunin-Borkowski 50 zł., pp. W. J. Fedorowicz 10 zł., K. Kruszyński 5 zł., A. Schellenberg 25 zł., Fr. i M. Mozerowie 10 zł., Motylewski i Krzyszkowski 2 zł., J. hr. Bielski junior 20 zł., S. Matkowski 10 zł., S. Augustynowicz, A. Bieniecki po 5 zł., X. X. Y. 2 zł., G. Stark 20 zł., L. Bogusiewicz 15 zł., dr. T. Tarasiewicz 5 zł., dr. M. Grek 25 zł., I. Wierzbicki 1 zł., dr. A. Lisiewicz 1 zł., razem 241 zł. (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi 804 zł. razem 1045 zł.). „Szczera Przyjaźń" 25 zł., J. Kozłowski z Bełza 1 zł., S. Moyseowicz z Grębowa 1 zł. 3 ct., kandydaci semin. naucz. we Lwowie 18 zł., W. Nemeksza 3 zł., H. Śliwiński 2 zł., J. Gołębski z Buczacza 10 zł., dr. A. Janowicz 5 zł., p. O. Winiarska ze Strzyżowa ze składki podczas nabożeństwa w kościele 26. maja 37 zł., W. Bartmański z Gródka 5 zł., Z. G. z Przemyśla 50 ct., Stow. kupców i młodz. handl. zebrane na wieczorku 14 zł. 65 ct., dr. O. Balzer 10 zł., dr. A. Bieńkowski 5 zł., dr. W. Bruchnalski 3 zł., dr. B. Czarnik 3 zł., dr. A. Dzięgdzielewicz, Z. Gorgolewski po 5 zł., dr. B. Gubrynowicz 3 zł., J. Hochberger 10 zł., W. Jakóbczyński 2 zł., dr. J. Korzeniowski 5 zł., A. Lech 1 zł., dr. A. Małecki 40 zł., S. Niewiadomski 3 zł. dr. L. Piętak, dr. T. Pilat po 10 zł., dr. B. Radziszewski 20 zł., dr. H. Sawczyński 5 zł., dr. A. Szulisławski 2 zł., dr. T. Wojciechowski, ks. kanonik F. Zabłocki po 10 zł., A. Krechowiecki 25 zł., B. Laskownicki 1 zł., T. Romanowicz 5 zł., S. Rossowski 2 zł., J. Zacharjewicz 10 zł., W. Jacyk 1 zł., M. Dulębianka 1 zł., Krukiewicz 3 zł., dr. S. Szachowski 10 zł., Z listy p. F. Pöcka; pp. dyr. J. Klein 10 zł., Z. Majewski 5 zł., X. Y. 50 ct., N. N. 20 ct., S. G. zł., Henryk, S. W., I. G., R. S., A. K., L. Z., M. K., Rosenberg, W. K. po 50 ct., P. B., S. Barącz, N. N., B. Finkler, Aulich, Łączyński po 1 zł., Miączyński 50 ct., Kislinger, Kinelski po 1 zł., K., I. N., K. L., Nikorowicz, Kofler po 50 ct., E. W. 20 ct., H. Gałecki 50 ct., S. B. 1 zł., Ważny, Bazal, F. Temasik, I. B. po 50 ct. Z listy p. Pöcka razem 35 zł. 40 ct.

Do dnia 2. czerwca razem 5320 zł 09 ct. i 1000 zł. 4% list zast.

J. K. Zieliński,
skarbnik komitetu, Lwów bank kredyt.

Zmarli:

We Lwowie, Karol Dołęga W i t k o w i c k i, urzędnik zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, w 59 r. życia

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Gorąco, prawie owacyjnie powitała onegdaj publiczność nasza gości krakowskich. Grano „Śluby panieńskie". W audytorjum konstruowano sobie co chwila misterne porównania na temat gry naszych aktorów i tamtych. Ensamble krakowski nie okazał się humbugiem. W każdej scenie znać rękę inteligentnego, wytrawnego i zamiłowanego kierownika, który umiał idealnie zestroić ze sobą

---

(5)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

Rzucone przez p. Romana Plenkiewicza pytanie, czy Kochanowski nie dokonał w poezji naszej „większego niż romantyzm w XIX. wieku przewrotu"*), nie może być inaczej rozstrzygnięte jak na rzecz Mickiewicza. Kochanowski był głównie artystą słowa, a nie poetą w najwyższem znaczeniu tego wyrazu; to też zasługi jego względem języka poetyckiego, wierszowania, układu są olbrzymie.

Nie przecząc, że jemu trudniej było spełnić to, co spełnił, aniżeli poetom występującym w trzy blisko wieki po nim, że poprzednik utalentowany musi być wyżej stawiany od swych następców; jeszcze przecież ani pod względem wartości estetycznej dzieł Jana z Czarnolasu, ani pod względem wpływu na bezpośredni rozwój poezji nie możemy przyznać mu tego znaczenia, co twórczości Mickiewicza. Ani natężenie uczuciowości, ani siła fantazji, ani wchłonięcie w swą duszę wszystkich drgnięć duszy narodu, ani potęga i barwność słowa, ani zharmonizowanie pierwiastku podmiotowego z przedmiotowym nie są w Kochanowskim w przybliżeniu nawet takie jak u Mickiewicza. Kochanowski był wielkim talentem, Mickiewicz — genjuszem poetyckim i to jedynym genjuszem, jakiego wydał nasz naród: to też dokonał on tego, czego tylko genjusze dokonać mogą — wprowadził poezję naszą na nowe tory, nietylko spożytkowując to, co inni przed nim zrobili, ale wnosząc także swą niewątpliwie własną cząstkę do dorobku ogólno-ludzkiego w dziedzinie estetycznej, w przybliżeniu się do ideału piękna i rozbudzeniu czci dla tego ideału wśród ogółu, tak wielkiego, jakiego do jego czasów nie miał za słuchacza żaden z poetów polskich.

II. Wpływ moralny.

Wpływ moralny twórczości Mickiewicza streścić można w jednem zwięzłem zdaniu, mówiąc, że była ona nieustającem, namiętnem wzywaniem do udoskonalenia wewnętrznego, do urzeczywistnienia ideału dobra nietylko w słowach, ale przedewszystkiem i głównie w uczynkach. Co Chrystus zalecał uczniom swoim: Szukajcie królestwa bożego, a reszta przydana wam będzie; to Mickiewicz powtarzał jako poeta, rozmaite przykazaniu temu nadając kształty.

Już w najwcześniejszym swoim wierszu filomackim wzywał spółtowarzyszy do pracy nad sobą, podając im za wzór — bohaterów greckich. Ostrzegał ich równocześnie, że pracować winni nie dla zyskania sławy, nie dla oklasków, ale dla przyniesienia pożytku ogólnego, boć „owoc, nie liście świadczą lepszość drzewa." Dążenie do coraz większej doskonałości ma być nieustanną troską młodzieży, gdyż „im kto wyżej stąpił, w większy trud się wprzęga, i tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga." Już w tym wierszu wyraża gorące pragnienie, ażeby wszyscy ludzie poszli torem wskazanym przez filomatów i we wspólnej miłości dążyli do sprowadzenia szczęścia na ziemi:

Wszak praca — nasze bóstwo, przyjaźń — nasze godło!
Oby kiedyś świat cały, zgodnie wiążąc dłonie,
Nasze wziął godło, naszym bóstwom sypał wonie.

Niebawem w „Odzie do młodości", te same w zasadzie rozwijając myśli, śmielszym i donośniejszym poeta odezwie się tonem. Nie dosyć jest zalecać tylko dążenie do doskonałości, nie dosyć jest pragnąć podzielenia godła przyjaźni przez świat cały, potrzeba czynnie do tej zmiany moralnej w świecie się przykładać. Oto przed okiem naszem rozciąga się ocean „trupich wód", wśród których samolubstwo na podobieństwo płazu, goniącego za żerem, polipiemi wywija ramiony, takie tylko widząc świata koło, jakie „tępemi zakreśla oczy", nie dbając ani o widnokręgi rozległe, ani o dobro innych... Precz z tym obrzydliwym gadem, mającym wciąż siebie tylko na widoku! Powiązać trzeba serca złotą nicią miłości, w tem przekonaniu, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele" i pójść na bój z najsroższym wrogiem szczęścia ogólnego, i dobra ogólnego, z samolubstwem. Bój łatwym nie będzie, bo skorupa samolubstwa twarda i ogromna; ale porażkami zrażać się nie wolno, bo i ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu"; a z przeszkodami, zewnętrznemi i wewnętrznemi, trzeba potykać się dzielnie:

Choć droga stroma i ślizka,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Hartowanie ciała i ducha na przyszłe walki dopomoże odwadze i dzielności. Nie należy też mniemać, na podobieństwo samolubów, że istnieje naprawdę ten tylko świat, który tępemi oglądamy oczyma, lub który nam wskazuje rozum arytmetyczny; są przecież krainy ducha, do których oko zmysłowe nie sięga, a które nie mniej są rzeczywistymi jak ten ocean „trupich wód", gdzie samolubstwo szuka żeru; są przecież siły tkwiące w sercu, które potęgą swoją łamią przeszkody, wystawiane przez krótkowzroczny rozsądek za niezwalczone. Potęgą ducha, odbitą na obliczu, poskromił człowiek stokroć silniejsze od siebie zwierzęta i do pracy je zaprzągł, a słaba z pozoru matka w obronie swego dziecka lwiej nabiera siły; więc nie sama fizyczna przewaga, nie same materjalne środki w zbiorowem życiu ludzkości mają znaczenie. Nie dosyć jest obrachowywać wszystkie możliwe szanse powodzenia lub niepowodzenia, bo to w drobnych, małostkowych interesach może być rzeczą słuszną i pożyteczną, ale tam, gdzie idzie o wielkie zadania moralne całej ludzkości, zapał, entuzjazm, „boski szał" Greków może zburzyć całą arytmetykę rozumnych rachmistrzów, jak to widzimy w historji rozpowszechniania się wszystkich religij i wielkich rewolucyj. A więc, „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga" — do najgłębszych warstw duszy ludzkiej, do żywiołowych potęg istnienia, ukrytych przed zwykłem okiem fizycznem; a więc „łam, czego rozum nie złamie" — przykładem z zapałem w imię świętej sprawy, przykład ofiarnego poświęcenia, włóż całą duszę w to, czego dokonać zamierzasz, a wyjdziesz zwycięzko zawsze, bo choć może nie osiągniesz wyniku materjalnego twych usiłowań, w każdym razie podniesiesz się moralnie i wywołasz dążenia podobne wśród duchowo pokrewnych, według znanego wyrażenia: krew męczenników była nasieniem chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) „Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła, Warszawa (1897) str. 649.

poszczególne talenty. Pp. Morska, Trapszówna, Wolska, Śliwicki, Sobiesław, Solski wyróżnili się najbardziej. Po akcie pierwszym wywołano wszystkich grających trzykrotnie. *a. c.*

Konkurs Konserwatorjum gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie, od dnia 1 września 1898. O tę posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, któryby brał udział w koncertach i wieczorach Towarzystwa muz.

Artyści ubiegający się o tę posadę winni zgłoszenia swe wnieść do dyrekcji gal. Towarzystwa muz. we Lwowie (gmach teatru) najdalej do dnia 30 czerwca rb.

Bliższe szczegóły co do warunków, udziela w drodze ustnej lub listownej dyrektor tegoż gal. Towarzystwa muz. i konserwatorjum.

Z teatru otrzymujemy następującą notatkę: Z powodu nagłej niedyspozycji pani Siemaszkowej w sobotę w miejsce zapowiedzianej komedji „Szkoła plotek", dana będzie świetna komedja tegoż samego autora p. t. „Współzalotnicy" (The rival), w niedzielę zaś arcyzabawna komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga p. t. „Na cel dobroczynny."

Z sali koncertowej.

Mimo dość spóźnioną porę, grono nauczycielskie szkoly im. Mikulego nie zawahało się w spełnieniu obowiązku i wystąpiło w piątek z koncertem ku uczczeniu pamięci swego mistrza. Dzięki temu, usłyszeliśmy cały szereg dzieł zasłużonego muzyka, instrumentalnych i wokalnych. W wykonaniu pierwszych, prym wiodła p. Setmajerówna, która solowo zagrała Poloneza i Mazurka, wspólnie z prof. Wolfsthalem *„Grand Duo"* op. 26 na skrzypce i fortepian, a z panią Jaszekową *Allegro de Concert* Chopina w układzie Mikulego. W grze tej szlachetnej i wykończonej, chociaż nie wyposażonej dostateczną ilością siły uderzenia, koncert piątkowy miał swą główną wykonawczą podstawę artystyczną, p. Wolfsthal bowiem w kompozycji o przeważającej roli fortepianu, nie miał wiele do powiedzenia, inne zaś siły bądź w mniejszym zakresie się poruszały, bądź nie dość wybitnie się zaznaczyły. Na pochlebną wzmiankę w dziale instrumentalnym zasługuje jeszcze p. Jaszekowa, wykonawczyni I. fortepianu w *Allegro de Concert.*

Udział p. Camilowej był znowu tylko iluzją, czy — deziluzją... Artystka znowu tylko figurowała na afiszu, ale w koncercie nie śpiewała. Powtarza się to już po raz piąty może w tym sezonie, mimo to słuchacze łudzą się ciągle, że ją usłyszą, a p. Camilowa uporczywie żartuje sobie z nich... Tyle mieć sympatji, tyle uznania dla głosu, a tak mało iść naprzód, to prawdziwa krzywda, jaką wyrządza śpiewaczka — sama sobie!

Panią Camilową usiłowała zastąpić p. Woloszczakowa, co ze względu na chwalebne intencje zasługuje na uznanie. Ze zmanierowanym jej jednak sposobem śpiewania, zgodzić się nam niepodobna, mimo najlepsze chęci. Obecnie uważamy nawet za rzecz straconą oczekiwać od p. Woloszczakowej czego innego, ale był czas kiedy przy swym prześlicznym głosie, jaki posiadała, mogła robić wielkie postępy i wejść na drogę artystyczną, gdyby nie była trwała uparcie w swych dziwnych pojęciach o śpiewie. Wielka szkoda tego głosu.

Chór mięszany „Lutni" wykonał trzy utwory Mikulego, bez zaprzeczenia interesujące — wykonał je poprawnie, co ze względu na trudności w nich nagromadzone, nie jest rzeczą małą. Mamy jednak nadzieję przy najbliższem wykonaniu złożyć „Lutni" wyższy stopień pochwały, na co nie będzie trudno zasłużyć, gdyż rzeczy te wymagają tylko dłuższego wśpiewania się w nie; gdy więc do doskonałego dźwięku głosowego przyłączy się zupełna pewność, to całości nic nie będzie można zarzucić. *(n.)*

Rada miasta Lwowa.

(„Plac Gwardji Narodowej". — Niespodziewany zwrot w sprawie subwencji teatralnej, czyli pp. Heller i Bandrowski obrażeni. — Fundacja. — Nauczyciele lwowscy. — Droga do Brzuchowic).

Lwów 3. czerwca.

Na wniosek wiceprezydenta miasta uchwaliła rada miejska nazwać plac Franciszkański placem „Gwardji Narodowej", poczem odczytane zostało pismo dyrekcji teatru hr. Skarbka w sprawie nadzwyczajnej subwencji. Pismo to oświadcza, że warunki, pod jakimi miasto przyrzeka dać teatrowi subwencję 5000 zł. są niemożliwe do przyjęcia. Miasto żąda — zdaniem dyrekcji — ingerencji w wewnętrzne sprawy teatralne, a to rozluźniłoby i tak już nadwerężoną karność personalu. Nadto żąda ono właśnie tego, co krajowa komisja artystyczna zganiła i odwrotnie potępia to, co ona pochwaliła. Nakoniec oświadczają dyrektorowie teatru, że w dyskusji nad subwencją zabierali głos ludzie, nie rozumiejący się na teatrze i że padły w niej słowa ubliżające. Z tych powodów dyrekcja zrzeka się nadzwyczajnej subwencji w kwocie 5000 zł.

Referent komisji teatralnej dr. Marjański wytknął w ostrych słowach niewłaściwy ton powyższego pisma i postawił wniosek, aby nad całą sprawą subwencji teatralnej przejść zaraz do porządku. Poparli go wymownie pp. Ciesielski i Romanowicz, a rada wniosek uchwaliła. Oprócz tego uchwalono wniosek prof. Szpilmana, ażeby komisja teatralna zastanowiła się nad tem, czyby nie należało cofnąć dyrekcji teatru hr. Skarbka zwyczajnej subwencji miejskiej, wypłacanej na operę, a to już na r. 1898. — Tak zakończyła się ostatecznie ta przewlekła i z takim aparatem wprowadzona na tapet sprawa, która wykazała, że pp. Bandrowski i Heller byliby znakomitymi kierownikami sceny, gdyby do kierowania nią wystarczał nadmiar temperamentu.

Na wniosek p. Witosławskiego postanowiła rada aktywować fundację Bałutowskich 6000 zł., od których procent będzie obracany na zapomogi dla lwowskich czeladników krawieckich, dalej fundację tych samych ofiarodawców w kwocie 1000 zł. na stypendjum dla uczennicy szkoły im. św. Antoniego i trzecią fundację, także Bałutowskich, w sumie 1000 zł. na stypendjum dla dziewczyny z tej samej szkoły, a wreszcie fundację Blanka 54.000 na zapomogi dla rzemieślników, chcących zakładać we Lwowie warsztaty.

Personalowi nauczycielskiemu lwowskich szkół miejskich przyznała rada na wniosek dr. Goldmana dodatek 10% do płacy, który ma być pobierany od r. 1899 tak długo, póki płace nie zostaną stale o 10% podwyższone. P. Baranowski domagał się przytem, aby rada miejska wyjednała u sejmu regulację płac nauczycielskich. Nad żądaniem tem zastanowi się właściwa komisja miejska. Nakoniec uchwaliła rada przystąpić do budowy drogi ze Lwowa do Brzuchowic.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowej** we Lwowie uwiadamia, że kurs wozów sypialnych, przewidziany w rozkładzie jazdy tablica V. względnie V. a, b i c, z dnia 1. maja 1898, ważny na czas od dnia 1. czerwca do 15. września r. b. włącznie, przy pociągach pospiesznych Nr, 1 i 2 między Krakowem i Podwołoczyskami, nie będzie wcale zaprowadzony.

— **Komitet** towarzystwa rolniczego krakowskiego wysyła w tym roku komisję dla zakupienia bydła rozpłodowego rasy fryzyjskiej do Fryzji w miesiącu czerwcu. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić hodowcom w kraju sprowadzenie potrzebnego bydła, podejmuje się komitet zakupna sztuk rozpłodowych rasy fryzyjskiej i w tym celu przyjmuje zamówienia najdalej do dnia 15. czerwca r. b. Chcący korzystać z tego ogłoszenia, zechcą nadesłać pisemne zamówienia z wyszczególnieniem wieku, płci i ilości sztuk, z zadatkiem 200 zł. na każdą zamówioną sztukę pod adresem komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego, Basztowa l. 6. Komisja składać się będzie z pp.: prof. dr. Adametza, wiceprezesa Karola Czecza i instruktora F. Sandoza.

Rada państwa.

Przedłożony na onegdajszem posiedzeniu izby projekt ustawy o zniesieniu poboru myt drogowych, brzmi:

Ustawa z dnia .... w przedmiocie zniesienia erarjalnych myt drogowych i przewozowych.

§ 1. Erarjalne myta drogowe i przewozowe istniejące na podstawie ustawy z dnia 26 sierpnia 1891 r. dz. ust. p. n. 140, zostają zniesione.

§ 2. Przez państwo utrzymywane przewozy oddane zostają interesowanym autonomicznym korporacjom, albo prywatnym przedsiębiorstwom do utrzymywania. Jeżeli taki przejazd potrzebny ze względu na ruch publiczny nie zostanie przez tego rodzaju korporacje lub przedsiębiorstwa objęty, to ruch na nim prowadzić będzie dalej administracja państwowa. Wysokość opłaty za korzystanie z poszczególnych przewozów oznaczy polityczna władza krajowa.

§ 3. Upoważnia się ministra skarbu do sprzedania bez specjalnego zezwolenia rady państwa, a tylko za następnem zawiadomieniem, nieruchomości, należących do państwa, które przez zniesienie myt drogowych i przewozowych saną się zbytecznemi.

§ 4. postanawia, że mimo zniesienia myt erarjalnych, pozostają w mocy uwolnienia od myt drogowych, mostowych i przewozowych, przyznane autonomiczym korporacjom i osobom prywatnym.

§ 5. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1900 roku.

§ 6. Wykonanie tej ustawy poruczam mojim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 3. czerwca. W klubie czeskim powstała wieść, iż p. Herold, wskutek napaści, ma zamiar złożyć mandat do sejmu i do rady państwa. Klub postanowił jednogłośnie polecić komisji parlamentarnej klubu, aby wypracowała natychmiast memorjał, w którym wyraża najzupełniejsze zaufanie do p. Herolda, oraz życzenie, aby odstąpił od swego zamiaru. Memorjał ten podpiszą wszyscy członkowie klubu czeskiego.

Wiedeń 3. czerwca. Jak słychać, komisja parlamentarna prawicy zajmowała się wnioskiem p. Stranskyego, według którego jeden z posłów młodoczeskich ma uczynić w izbie wniosek, aby wniesione przez rząd przedłożenia odesłano bez pierwszego czytania do komisji budżetowej.

Wiedeń 3. czerwca. Imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego wystosował p. Kaiser depeszę do eksburmistrza Gracu dra Grafa, w której stronnictwo wyraża gminie najżywsze współczucie z powodu narzuconej walki oraz donosi, że klub rozpoczętą już walkę prowadzić będzie dalej jak najostrzejszymi środkami.

Wiedeń 3. czerwca. Na wczorajszych obradach niemieckiego stronnictwa postępowego był także obecny poseł do sejmu czeskiego Schlesinger.

Wiedeń 3. czerwca. Wydany przez opozycję na resztę sesji rozkaz dzienny brzmi: „Obstrukcja wszystkimi dopuszczalnymi środkami".

Wiedeń 3. czerwca. W gmachu parlamentu odbyła się wczoraj narada ministerjalna.

Wiedeń 3. czerwca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu postawili pp. Povse i Roser wniosek w sprawie tępienia zarazy u nierogacizny, p. Jarosiewicz wniósł interpelację co do wrzekomego sfałszowania protokołu wyborczego w Stanisławowie, a p. Lang w sprawie naruszenia równouprawnienia narodowości przez zarząd czeskiej kolei północnej, która używa blankietów wolnej jazdy tylko z niemieckim tekstem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Milewski i zaznaczył, iż rząd przedłożył w ostatnich dniach wiele projektów ustaw bardzo ważnych i doniosłych i w interesie ludności leży, aby projekty te jak najprędzej zostały załatwione w parlamencie. Mowca ma na myśli między innymi projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego, o zniesieniu myt, o zniesieniu opłat przy przenoszeniu własności. Wszystkie te projekty ustaw mają dla wszystkich sfer społeczeństwa olbrzymie znaczenie. (Oklaski). Nadto czeka izbę załatwienie projektu ustawy o kartelach i uchwalenie prowizorjum budżetowego.

Gdyby izba prowizorjum budżetowego nie załatwiła, rząd musiałby załatwić je na podstawie § 14, przez co izba pozbawiłaby się sama dobrowolnie jednego z swych najwyższych praw i obowiązków, t. j. prawa uchwalania budżetu.

Mowca zapytuje więc p. prezydenta czy nie byłby skłonnym zarządzić, aby obok posiedzeń ze zwykłym porządkiem dziennym odbywały się przynajmniej dwa razy w tygodniu posiedzenia wieczorne dla pierwszego czytania przedłożeń rządowych i dla załatwienia prowizorjum budżetowego.

Prezydent dr. Fuchs oświadczył, że zwoła konferencję prezesów klubów parlamentarnych celem zasięgnięcia ich opinji. *(Oklaski na lewicy.)*

Socjalista Resel domaga się, ażeby przedłożenie o zniesieniu stempla dziennikarskiego odesłano bezzwłocznie do komisji budżetowej.

Prezydent oświadcza, że i w tej sprawie zasięgnie opinji prezesów klubów.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiła izba do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji nad kwestją językową.

Pierwszy zabrał głos p. Kronawetter, następnie Schücker, Tittinger i p. Pfersche, który mówił rozwlekle o kwestji językowej w Austrji. Godz. 4. posiedzenie trwa dalej.

Arbeiter Ztg. oświadcza, że dyskusja językowa doszła już do obrzydzenia. Różnica między obecną a dawnemi sesjami obstrukcyjnemi jest znaczna. Przedtem prawica wszelkimi środkami starała się zwalczać obstrukcję i była szczęśliwą, gdy się jej udało choć jedno głosowanie imienne uniemożliwić. Dziś tego nie robi, przeciwnie popiera obstrukcję, choć w jej leży mocy, żeby ktoś zaproponował zamknięcie dyskusji, na co by się niewątpliwie wszyscy zgodzili. Widocznie jednak prawicy nic nie zależy na funkcjonowaniu parlamentu. Tymczasem hr. Thun złośliwie dzień po dniu przedkłada sympatyczne projekty ustaw, aby na parlament zwalić odpowiedzialność za ich niezałatwienie.

Budapeszt 3. czerwca. *Pester Lloyd* w korespondencji z Wiednia donosi, że jeden z wpływowych członków koła polskiego oświadczył, iż Polacy niecierpliwią się bezowocnym przebiegiem sesji parlamentarnej. Oni przyjechali do Wiednia, aby pracować dla dobra ludu, tymczasem zmuszeni są spędzać czas zupełnie bezpotrzebnie. Otóż znaczna część posłów z koła polskiego nosi się z zamiarem opuszczenia Wiednia i raey państwa.

Wiedeń 3. czerwca. *N. W. Tagblatt* daje do zrozumienia, że gdyby większość obstawała przy wniosku p. Milewskiego, mogłyby się w izbie powtórzyć sceny z listopada z. r.

Wiedeń 3. czerwca. *Neue fr Presse* twierdzi, iż lewica zgodzi się co najwyżej na pierwsze czytanie czysto ekonomicznych przedłożeń.

Grac 3. czerwca. Tutejsza izba handlowa uchwaliła rezolucję przeciw rozwiązaniu rady miejskiej w Gracu.

Wiedeń 3. czerwca. Koło polskie odbyło dziś rano krótkie posiedzenie. Obrady były ściśle poufne. Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie z obszerniejszym porządkiem dziennym.

Wiedeń 3 czerwca. W kołach prawicy dementują z wielką stanowczością pogłoskę, jakoby minister handlu, dr. Baernreiter miał podać się do dymisji. Pogłoskę tę wywołał artykuł praskiej *Bohemji*

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 3. czerwca. Minister marynarki zapytany, ile jest prawdy w pogłoskach, że eskadry admirała Cervery nie było we wtorek w San Jago de Cuba, odpowiedział, iż Cervera wywiesił swą flagę na statku „Christobal Colon" dlatego, aby kierować operacjami przeciwko eskadrze amerykańskiej. Zwycięstwo też głównie jemu zawdzięczać należy.

Kursuje tu pogłoska, iż eskadra Cervery opuściła po wtorkowej bitwie port San Jago de Cuba. Ponieważ ministrowie zachowują pod tym względem ścisłe milczenie, przeto prawdziwości tej pogłoski skonstatować nie można.

Madryt 3. czerwca. Zaprzeczają tu urzędownie pogłosce o schwytaniu przez Amerykanów parowca „Alfons XIII". Okręt ten znajduje się w Puertorico.

Madryt 3. czerwca. W izbie interpelował jeden z republikanów co do nietykalności praw parlamentarnych.

Onegdajsza dyskusja co do artykułów dziennikarskich żywo jest omawianą. Pisma republikańskie wysławiają Castelara jako patrjotę, inne ganią go ostro.

Londyn 3 czerwca. *Morning Post* ogłasza depeszę z Madrytu, według której ambasador hiszpański w Paryżu otrzymał urzędowe polecenie rozpoczęcia u mocarstw kroków, aby te interwenjowały na korzyść zawarcia honorowego pokoju między Hiszpanją a Ameryką.

Madryt 3 czerwca. Według depeszy z Hawany, Cervera podczas bombardowania nie znajdował się wcale w San Jago de Cuba. Eskadra jego wypłynęła wcześniej, w porcie pozostał tylko jeden okręt celem naprawy. Gdzie się obecnie znajduje Cervera, niewiadomo.

Nowy Jork 2. czerwca. Według nadeszłych depesz, został „Christobal Colon" trafiony dwoma granatami amerykańskimi. Żaden z okrętów amerykańskich nie poniósł szkody, z ludzi nie zginął nikt. Straty hiszpańskie nieznaczne. Walki decydującej pod San Jago de Cuba oczekują dziś.

Nowy Jork 3. czerwca. *World* donosi z Waszyngtonu, iż departament marynarki polecił Schleyowi, aby nie miał na oku zajęcia San Jago de Cuba, lecz zaatakowanie Cervery, gdy sam znajdować się będzie na pełnem morzu i będzie pewnym, że strzały z fortów hiszpańsch nie będą go mogły dosięgnąć. Schley bombardował San Jago dlatego, aby przeszkodzić naprawie fortu. Ogień hiszpański nie jest zbyt skuteczny, jednakowoż amerykański krążownik „Harward" jest mocno uszkodzony. Castillo Morro zniszczone.

Poważny atak na San Jago nastąpi dopiero wtedy, gdy potężna flota amerykańska zbierze się przed San Jago. Amerykanie mają nadzieję, iż powstańcy będą im pomagali ze strony lądu.

Madryt 3. czerwca. Dzienniki zaprzeczają twierdzeniu prasy amerykańskiej, jakoby bitwa pod San Jago była tylko przypadkową potyczką przy rekognoskowaniu. W walce tej brało udział czternaście amerykańskich okrętów, które chciały się dostać do zatoki San Jago, lecz zostały po pięciogodzinnej walce odparte. Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby Amerykanie w ciągu tej bitwy bombardowali fort Morro.

Madryt 3. czerwca. Prywatna depesza ze San Jago donosi, że podczas ostatniej bitwy trzy okręty amerykańskie zostały uszkodzone, jeden stał się pastwą płomieni.

Nowy Jork 2. czerwca. Z amerykańskiej strony urzędowej przedstawiają przebieg bitwy pod San Jago dnia 31. maja w sposób następujący: Okręty amerykańskie dały 70 strzałów armatnich, które jednak nie wyrządziły nieprzyjacielowi szkody. Po 90-minutowem bombardowaniu, flota amerykańska cofnęła się. Jeden krzyżowiec amerykański został uszkodzony.

Madryt 3 czerwca. Gubernator Portorico doniósł, że kwestja zaopatrzenia tej wyspy w żywność nie przedstawia mu żadnych trudności, że wyspa nie jest wcale blokowana, a ostatnimi czasy zawinęło tam wiele okrętów z zapasami żywności.

Nowy Jork 3 czerwca. Depesza z Tampy donosi, że dotychczas nie odpłynęły na Kubę żadne regularne wojska amerykańskie.

Do *Evening World* donoszą z Port au Prince, że amerykańska flota ponowiła wczoraj atak na fortyfikację w Sant Jago de Cuba, a równocześnie powstańcy zaatakowali to miasto od strony lądu i że walka trwa jeszcze.

Waszyngton 3 czerwca. Izba reprezentantów uchwaliła dalszych 17,845.000 dolarów na wojnę.

Paryż 3. czerwca. Dziennik *Gaulois* donosi, że jeden z wybitnych Hiszpanów oświadczył, że admirał Cervera z flotą swą nigdy nie był w San Jago de Cuba, lecz znajduje się w drodze do Manilli i jutro, albo pojutrze zaatakuje flotę admirała Deweya.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3 czerwca. W radzie miejskiej uczynili liberalni wniosek, aby rozwiązanej radzie w Gracu złożyć wyrazy sympatji. Wniosek przekazano wydziałowi rady.

Na interpelację co do zgromadzenia w lokalu „zum Wilden Mann" odpowiedział Lueger, iż swego stronnictwa nie opuści i na jego zebrania zawsze uczęszczać będzie. Przywrócenie spokoju należy do przewodniczącego. W tym wypadku liberalni byli stroną prowokującą.

Zapytany co do sprawy Purschta oświadcza Lueger, iż większa część podniesionych przeciwko niemu zarzutów jest niesłuszna. On, Lueger, uczynił wszystko, co było potrzebnem do obrony honoru rady miejskiej. Każdy błąd musi być odpokutowany, Lueger nie może jednak pozwolić na to, aby kogoś niesprawiedliwie potępiano.

Paryż 3. czerwca. Prowizorycznym prezydentem izby deputowanych wybrany Deschanel 282 głosami na 562 oddanych. Brisson otrzymał 278 głosów. Głosowanie było imienne. Leca hałasowała zawzięcie.

Berlin 3. czerwca. Według programu poświęcenia kościoła protestanckiego pod wezwaniem Zbawiciela w Jerozolimie, którego ma dokonać cesarz Wilhelm w d. 18. października rb., zaproszono wszystkich protestanckich książąt niemieckich, aby udali się razem do Palestyny. Odjazd nastąpi z brzegów włoskich.

Berlin 3. czerwca. *Localanzeiger* donosi o utarczce na granicy pomiędzy żołnierzami francuskimi a niemieckimi, którzy przeszli granicę. Niemcy dobyli broni białej, Francuzi zaś strzelali z rewolwerów. Wiadomość ta jest widocznie przesadzona.

Bruksela 3. czerwca. Po mowie Chamberlaina robił ambasador rosyjski przedstawienia Salisburyemu, który odparł, iż Chamberlain wyraził swoje osobiste zapatrywanie, a nie gabinetu. Ambasador oświadczył, iż zadawalnia się tą odpowiedzią.

Petersburg 3 czerwca. Wkrótce będzie wysadzona komisja do zbadania i zreformowania przepisów policyjnych, obowiązujących w Królestwie Polskiem.

Petersburg 3. czerwca. Pisma donoszą, iż w celu zluzowania wojsk rosyjskich na Krecie, wysłano już 330 żołnierzy, 800 zaś ma odpłynąć w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 3. czerwca, Arcyksiążę Ludwik Wiktor przyjmował wczoraj deputację tomskiego pułku piechoty. Wręczyła mu wspaniałe album z fotografjami wszystkich oficerów pułku. Po południu deputacja była u cesarza. Na dziś zaproszona jest na obiad dworski.

Budapeszt 3. czerwca. Byłego węgierskiego bohatera wolności Farkasza-Osmana-baszę znaleziono w pierwszy dzień Zielonych świąt w morzu Marmara. Zdaje się, iż popełnił samobójstwo.

Linc 3. czerwca. Wiec socjalno-demokratyczny zamknięto wczoraj w nocy. Następny odbędzie się za dwa lata w Gracu.

Rzym 3. czerwca. Wbrew szerzonym w Londynie pogłoskom, jakoby książe Abruzzów utonął w czasie podróży do Klondyke na statku „Jane", stwierdza *Agenzia Stefani*, iż książę znajduje się w Londynie, gdzie dopiero przygotowuje się do podróży na Grenlandję.

Rzym 3 czerwca. Nowi ministrowie złożyli już przysięgę w ręce króla z wyjątkiem admirała Canevaro, który jeszcze nie przybył do Rzymu. Z faktu, iż tekę robót publicznych, do której należą wszystkie koleje włoskie, objął po raz pierwszy wojskowy, jenerał Alfan de Rivera, wnoszą, że rząd zamierza wprowadzić wojskową organizację służby kolejowej, ażeby utrudnić przez to strejki tej służby, nad których wywołaniem pracują usilnie agitatorzy socjalistyczni.

Ateny 3. czerwca. Dzienniki podają prawdziwie wstrząsające szczegóły o scenach, jakie się działy we wsi granicznej Konconfliani, która na mocy traktatu pokojowego dostała się Turcji. Gdy komisja przeprowadzająca regulację granicy zawiadomiła mieszkańców, że wieś ich przechodzi pod panowanie tureckie, prawdziwy szał ogarnął tych ludzi. Mężczyźni i kobiety rzucali płonące żagwie do swych chat, wygrzebywali trumny z cmentarza i rzucali je do ognia, oby zwłoki ich krewnych spaliły się i nie zostały sprofanowane przez Turków. Gdy cała wieś już stała w płomieniach, mieszkańcy, których jest 200, miotając przekleństwa, przeszli na terytorjum greckie. Nawet członkowie komisji płakali, widząc rozpacz tych ludzi, a reprezentant Turcji odwrócił się, aby nie pokazać swego wzruszenia i nie patrzeć na ten okropny widok.

Paryż 3. czerwca. Niektóre dzienniki rozpuściły pogłoskę, że Dreyfuss umarł na wyspie Djabelskiej.

Wiedeń 3. czerwca. Wskutek zawartego już kartelu naftowego poszły już ceny w górę na centnarze o 50 ct.

Londyn 3. czerwca. Koło Preston wjechały na siebie dwa pociągi spacerowe. Trzy osoby zginęły, a 20 jest rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3 czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50. Węg. Kredyty 400·75. Anglobanki 158·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 268·50. Unjony 296 25, Laenderbank 228 50, Sztachany 361·75, Lombardy 76·—. Elbetahle 263·—, Kolej północno-zachodnia 249 45, Tytuniowe 128·50, Rima 253·—, Alpiny 163·30, Renta majowa 101 85, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 60·10, Marki niemieckie —·—.

Berlin 3. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224 40 (358 71). Sztachany 153·75 (361·66), Lombardy 32·75 (76·87), Disconto 200·40. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 3. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 303·75 (358 53). Sztachany 310 50 (361·66). Lombardy, 67·75 (76·78), Laura 209 40, Harpener 188·20, Disconto 200 40 Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 3 czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. L. Szawłowscy z Przewłoki. M. Komarnicki, P. Dobrzański z Dąbrowy. W. Bukowski z Wiednia. G. Heyrowski z Jaworowa. A. Kouba z Wiednia. H. Zakrzewska z Wiktorowa. Dr. br. Csillik, H Glogierową z Tarnopola. T. Sroczyński z Jasła.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(4)

POD NIEBEM ITALJI.

(Ciąg dalszy).

On był brunetem o żywem, czarnem oku— i poetą. Marzył i kochał piękno i prawdę. Biedny marzyciel! idealista!

Jego poezje były gorące jak pocałunki, ich melodja słodka, jak pieszczota, udzielona miękką, delikatną dłonią. Jego motto: „Miłość mym grzechem,“ motto Hamleta. *Love is my im.*

Kochali się! Kochali bardzo.... bardzo....

Dnia jednego — było to z początkiem maja — w ogrodzie szemrały liście i woda, tajemnicze jakieś westchnienia budzącej się natury, ten spokój jakiś w przestworzu, dziwne na nich robiły wrażenie, zda się, że wszystko naokół śpiewało hymn miłości.

Szli długą cienistą aleją, owiani nieznaną im dotąd rozkoszą. Postanowili dzień ten uświęcić przysięgą stałej i do grobu wiernej miłości. On włożył jej na palec pierścionek: dwie skromne obrączki w jednem miejscu splecione małym węzłem; ona dała mu sztylet, na którym było wyryte: „*Na wieki!*“

— Ja jestem rzeczą twoją — szeptała mu wśród pocałunków — w dniu, w którym dusza moja lub usta zadrżą pod pocałunkami innego, zabij mnie!

On zaś rzekł jej:

— Dzień, w którym choć jedną myśl miłości oddasz drugiemu, pierścień ten pryśnie na twym palcu.

Przysięgom wtórował cichy świergot ptasząt z pobliskiego gniazdeczka...

* * *

Jednego dnia nie przyszła na miejsce zwykłego spotkania i odtąd przestała chodzić tam zupełnie. On szukał jej, pisał, błagał rozpaczliwie, to znowu groził; cierpiał, szalał — wszystko napróżno.

Musia zwalczyła swą miłość i ugięła się przed wolą rodziny!

Dziwna, zaiste, była to miłość, skoro tak prędko pokonać się dała!!!

Po miesiącu, który był dla niego jedną nieustanną męczarnią, dostał liścik, zawierający tych słów parę: „Nie będę mogła nigdy zostać twoją! *Musia.*“

Nie drgnął nawet, nie przemówił słowa, stał tylko bez ruchu, wpatrzony szklanemi, szeroko rozwartemi oczyma w ten liścik wonny, biały, maluchny jak skrzydło motyla, a białość ta powiększała się, rosła, rosła, rozszerzała się okropnie, nieskończenie... bielała przed nim coraz jaśniej, raziła go, błyszczała jak olbrzymia płachta śniegowa, jak łąka, pokryta iskrzącym się lodem, którego zimno czuł przenikające mu kości i ogarniające mu duszę całą . . . . .

. . . .

Wstrząsł się, powiódł naokół nieprzytomnym wzrokiem, spostrzegł na biórku broń symboliczną, którą mu dała ona, i chwyciwszy ją gwałtownie, jednem uderzeniem zagłębił ją aż po cyzelowana rękojeść w sercu...

Upadł ciężko, zesztywniały, blady, w chwili, gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca zabłysły na wystającej rękojeści sztyletu, na którym, zbryzgane krwią, widniały wyryte słowa: „Na wieki!“...

* * *

W tej samej godzinie — rozbawiona Musia — przytulona jak kotka do rogu kozetki, z uśmiechem na różanych usteczkach, ze złotawym blaskiem w szarych oczętach, słuchała drżąca i wzruszona słów gorących, namiętnych, pełnych miłości i uwielbienia, jakie jej szeptał do uszka, niedawno przyjęty konkurent, młody i bogaty blondynek.

Ująwszy jej rączkę małą, wypieszczoną, złożył na niej pocałunek i to właśnie w miejscu, w którem wystawał węzeł pamiętnej obrączki. Zaledwie jednak usta jego dotknęły się palca, krzyknął odsunąwszy gwałtownie jej rękę, od której dotknięcia uczuł jakby żar płomienny.

Musia zerwała się blada, bez kropli krwi w ustach i skamieniała zgrozą spoglądała na swą rączkę. Pierścionek zniknął! Miejsce jego zaznaczone było smugą fjoletowo-czerwonawą, jakby przez silne szarpnięcie spowodowaną, a paluszek jej mały, foremny, w zgięciu zesztywniał zupełnie!...

Przysięga została spełnioną!

IV. Do suchego kwiatka.

I mam cię oto tutaj, w mych rękach, przed memi oczyma.

Nic w tobie nie zostało z tego, co było twem pięknem. Nie masz już ni barwy, ni woni, wiatr cię już nie kołysze, muszki cię nie szukają, by na listkach twych uwisnąć, motyle o tobie zapomniały. Zaledwie wierzyć można spojrzawszy na ciebie, żeś kwiatem, a że byłeś pięknym, niktby nie uwierzył, żeby nie moje zapewnienie.

A jednak z twoim wyglądem smutnym i zimnym jesteś mi droższym nad wszystkie najpiękniejsze kwiaty zdobiące ogrody całego świata. Nie dla tego, że z delikatnej łodyżki, która ci życie dała, zerwała cię może ręka kobieca, nie, ten los szczęśliwy nie przypadł ci w udziale. Nie dlatego, że spoczywałeś na łonie tej, którą kocham, lub czułeś dotknięcie jej ust karminowych. Nie! jednej nocy ciemnej, gdy wszystko koło ciebie było ciche i puste, a ty spałeś, śniąc może o jutrzejszem słońcu, przyszedłem cię zerwać.

Czy wiesz dlaczego zerwałem cię tej nocy, gdy byłeś w ciszy i samotności? Bo skorzystałem z chwili, kiedy sam byłeś. A wiesz dlaczego teraz moim jesteś i kryję cię i jesteś mi drogim jak skarb, drogocenniejszy nad wszystkie skarby?

Dlatego, że dnia jednego, żywy, szkarłatny, woniejący i błyszczący pomiędzy zielenią listeczków, byłeś świadkiem moim...

Bo byłeś obecny, gdy po raz pierwszy oczy jej z mym wzrokiem się spotkały, i podziwiałeś uśmiech opromieniający twarz jej, gdy lekkiem skinieniem głowy na ukłon mój odpowiedziała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru srodkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł, posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 6/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/5 wł i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł, osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 10/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 6/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od 6/5 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.